

Sejmowy wodewil: Kazik, Berlusconi i inni

KOMISJA ŚLEDZCA. Posłowie z uporem nazywają siebie śledczymi. To śmieszny tym bardziej, że postępują nieprofesjonalnie – oceniają prawnicy

Wydawało się, że komisje śledcze nie są już w stanie nas niczym zaskoczyć. „Pionowe korytarze”, „czerwone skarpetki” i „pędzące króliki” – to tylko kilka z powiedzonek, które wzbogaciły nasz rodzimy język. Chęć rozbawienia publiczności nie powinna jednak przysłaniać tego, że przesłuchanie przed komisją śledczą to czynność głęboko ingerująca w prawa obywatelskie. Z tego powodu musi odbywać się zgodnie z określonymi zasadami. Nie chcą tego rozumieć nie tylko niektórzy członkowie hazardowej komisji śledczej, ale też komentatorzy wzywający do bojkotu prac przewodniczącego, który stara się ratować resztki jej konstytucyjności.

Katalog zasad

Na początku przybliżmy jednak, skąd się biorą zasady, na podstawie których komisja śledcza może przesłuchiwać świadków. Ustawa w sposób ogólny stanowi, że do postępowania przed komisją śledczą stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu postępowania karnego (k.p.k.) dotyczące świadków. Żeby poznać zakres swoich obowiązków i ograniczeń obowiązujących w czasie przesłuchań, posłowie nie muszą jednak szczegółowo analizować przepisów k.p.k. Wystarczy jeśli zapoznają się z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego ws. bankowej komisji śledczej. Trybunał wskazał w nim, m.in. że członkowi komisji nie wolno zadawać osobie przesłuchiwanej pytań sugerujących odpowiedź. Takie pytania przewodniczący komisji ma obowiązek uchylić. Dalej, pytania powinny być dostosowane do przedmiotu zeznań, być jednoznaczne i zrozumiałe.

Pytania nie mogą też być znieważające, poniżające, wyśmiewające, podchwytliwe lub obraźliwe dla osoby przesłuchiwanej. Co więcej, niedopuszczalne jest wdawanie się w spór z przesłuchiwanym i sugerowanie prawdziwego znaczenia zeznań osoby wezwanej. Wreszcie, niedopuszczalne jest również wielokrotne powtarzanie i kierowanie tego samego pytania pod adresem osoby przesłuchiwanej. Generalnie, zdaniem TK, przesłuchania prowadzone przez posłów na Sejm powinny być wyrazem najwyższego poszanowania dla obowiązujących norm. Stanowiąc powinny wzór do naśladowania dla innych organów państwa, np. prokuratury. Uzasadnione jest, według Trybunału, oczekiwanie przestrzegania najwyższych standardów moralnych związanych z szacunkiem dla osób będących w słabszej pozycji przesłuchiwanym wobec przesłuchujących ich posłów członków komisji, oczekiwanie najwyższej kultury i taktu.

Zasady do kąta

Komisja śledcza powołana do wyjaśnienia afery hazardowej od początku działa na bakier z konstytucją, a jej członkowie coraz chętniej i śmielej dworują sobie z kodeksowych zasad przesłuchiwania. Nie chodzi tylko o pytania o znajomość z Silviem Berlusconiem czy tajemniczym Ricardo. Nie chodzi też o badanie relacji między Zbigniewem Derdziukiem a Kazikiem Staszewskim, który umieścił tego pierwszego w jednej ze swoich piosenek. Na komisji ciężą grzechy poważniejsze. Na porządku dziennym jest opatrywanie wypowiedzi przesłuchiwanym komentarzem skierowanym w stronę kamer telewizyjnych. Standardem jest również bieżące formułowanie ocen co do wiarygodności przesłuchiwanym. Wielokrotnie praktykowano też powtarzanie pytań albo zadawanie tych samych pytań, ale winnej formie. Co gorsza, posłowie w wielu przypadkach całkowicie świadomie lekceważą wskazówki Trybunału Konstytucyjnego. Wielu komentatorów chętnie ciska gromy w stronę przewodniczącego komisji Mirosława Sekuły. Trzeba mu jednak oddać, że jako jedyny stara się strzec kodeksowych zasad przesłuchiwania osób stających przed komisją. Przypomina bowiem obowiązki i ograniczenia wskazane w wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

Wkrótce operetka

Członkowie komisji z upodobaniem nazywają siebie „śledczymi”. Ma to oznaczać, że wyszli z roli partyjnych polityków, a stali się niezależnymi i obiektywnymi poszukiwaczami prawdy o aferze hazardowej. Ma też sugerować ich profesjonalizm i przenikliwość niczym u słynnego śledczego Porfirego Pietrowicza ze „Zbrodni i kary”. Dotychczasowe doświadczenia pokazują jednak, że prezentowany przez hazardowych „śledczych” repertuar zagrań pochodzi raczej z kiepskiego wodewilu niż wielkiej literatury. Zważywszy na zbliżające się kampanie wyborcze, wkrótce może się okazać, że komisja podzieli los wodewilu, który dla przypomnienia w II połowie XIX wieku został wyparty przez operetkę.